BIULETYN informacyjny małopolski

Rok II. | 11 lipca 1943 r. | Nr 25 (69)

✝

Generał Władysław Sikorski nie żyje!

W tragiczną noc lipcową odszedł od nas Ten, którego imię związane jest nierozdzielnie z losem Ojczyzny i tych milionów walczących i cierpiących za Nią. Generał Broni Władysław Sikorski premier Rządu i Wódz Naczelny opuścił żołnierski posterunek w pełni sił i energii, mając za sobą długie lata pracy dla Polski, szereg dzieł w których budował podwaliny Jej potęgi wojskowej i ostatnie 4 lata wojny, gdy borykając się z najcięższymi trudnościami stwarza Rząd na obcej angielskiej ziemi, żelazną ręką organizuje armię, lotnictwo i marynarkę, walczące dziś na tylu frontach. Niestrudzony bojownik polskiej sprawy siłą swego ducha przekonał świat cały w najcięższych chwilach ciosów hitlerowskich, że Polska żyje i ma prawo, nie do wegetacji, lecz do potęgi i należnego stanowiska wśród narodów środkowej Europy. Ukochaną Jego ideą była federacja państw środkowo-europejskich z wybitnym udziałem Polski – tej myśli poświęcił ostatnie swe prace, przemówienia i konferencje. Niezmordowany wędrowiec na szlakach tułactwa polskiego, gruntował na obu kontynentach stanowisko przyszłej Niepodległej Polski w Londynie, Washingtonie, w Afryce, na Wschodzie, ożywiony niezłomną wiarą w zwycięski pochód Sprawiedliwości i Demokracji wszystkie Swe siły wytężył w tym kierunku, aby Polska znalazła się w tym pochodzie w pierwszych szeregach. Imię Sikorskiego było i będzie symbolem zjednoczenia wszystkich sił w Narodzie, ponad waśnie i programy na drodze ku Wyzwoleniu.

Powtarzamy je dziś tu w Kraju, okrytym ciężką żałobą pod przemocą okupacji; na bezkresych rubieżach wrogiej Rosji powtarza je setki tysięcy pozostałych tam Polaków, o których los Wódz troszczył się do ostatnich chwil swego życia. Powtarzają je marynarze nasi na morzach dalekich i lotnicy niosący codzień odwet nad Rzeszę za barbarzyńskie zniszczenie naszego Kraju. Powtarzają szeregi świetnej Armii na Bl. Wschodzie, którą On stworzył – lecz nie danym mu było na jej czele wkroczyć do Polski.

My, żołnierze Polski Podziemnej w myślach swych stoimy u trumny Wodza, który spocznie w obcej ziemi. Gotowaliśmy się tu w Kraju przyjąć Go z orężem w ręku, pod Jego kierownictwem złamać wrażą potęgę krzyżacką, Jemu prezentować pierwszą defiladę! Czekaliśmy w gotowości, aż z ust Jego usłyszymy wezwanie na bój!

Ślubujemy – nie ustać w naszych wysiłkach, ale wszystkie siły oddać dla Ojczyzny, której On życie poświęcił! **Cześć Jego pamięci!**

KOMUNIKAT.

W ramach ogólnej akcji odwetowej za bestjalstwa niemieckie w Polsce, a w szczególności za wymordowanie 189 Polaków w Poznaniu oraz masakrę 94 więźniów z Pawiaka w dniu 7. V. 43 r. — dnia 10. V. 43 r. o godz. 21 na dworcu Śląskim w Berlinie zostały zdetonowane dwie bomby, a dnia 12. V. 43 r. o godz. 21.30 na dworcu we Wrocławiu 1 bomba.

W wyniku obydwu ataków 15 Niemców zostało zabitych, a 26 rannych.

KIEROWNICTWO WALKI KONSPIRACYJNEJ.

Z pola walki.

Akcja likwidacyjna konfidentów gestapo i policji niemieckiej postępuje dalej. Według otrzymanych wiadomości w szeregu miejscowości Małopolski środkowej, w ciągu minionego tygodnia zlikwidowano 17 szpiegów.

W rejonie Sandomierza oddział SS w sile około 150 ludzi, w czasie dokonywania mordu na bezbronnej ludności polskiej i palenia wsi Stróżki - Tursko, zaatakowany został przez drużynę bojową Krajowych Sił Zbrojnych. Padło 17-tu SS-manów, 7-miu odniosło rany.

W szeregu powiatów małopolskich przez okres czerwca prowadzono systematyczną akcję niszczenia dokumentów gminnych, szkodzących ludności polskiej. W czasie wykonywania akcji gorliwsi wójci i sekretarze zostali ukarani karą chłosty.

Pomiędzy prawdą a propagandą.

Rola propagandy w obecnej wojnie, to nowy rodzaj broni, defenzywnej i ofenzywnej zarazem, która przygotowuje psychicznie narody do zwycięstwa, a chronić ma od załamania wewnętrznego i obcej dywersji. Ma ona szczególne znaczenie dla krajów okupowanych, gdzie zagadnienie przetrwania i podtrzymania właściwej postawy narodu wobec gwałtów okupanta, rzeczowa obsługa informacyjna w zakresie wiadomości politycznych ogólnych i krajowych, wreszcie uzyskanie przeciwwagi na zatruwającą dusze propagandę wroga — to problemy pierwszorzędnej wagi. Kwestia dotarcia tych informacyj w najszerszym zakresie winna być zadaniem naszego społeczeństwa. Docierają, owszem, ale jakie informacje i w jaki sposób podane?

Można śmiało powiedzieć, że nie ma dziś człowieka, któryby się nie interesował wiadomościami z frontów zbieranymi nieraz na chybił trafił i powtarzanymi również mało krytycznie. W ustnej relacji dokonują się niesamowite przekształcenia. Komentarz do komunikatu, relacja prasy neutralnej i tp. bywają przyjmowane, jako bezpośrednie enuncjacje mężów stanu Zachodu, a najefektowniejsze zdania wyrwane z tekstu — jako istotna treść ważnego przemówienia prem. Churchilla czy gen. Sikorskiego. Stąd ta łatwość wprowadzenia dywersji do naszej propagandy i ta niesamowita w 4-tym roku wojny ilość niemieckich bajek celowo podsuwanych Polakom przez „najpewniejszych, dobrze poinformowanych" Niemców posiadających oczywiście wiadomości ze sztabu czy z wywiadu i udzielających ich łaskawie swym współlokatorom i znajomym. Kiedy wyleczymy się z tej łatwowierności, która zbyt pochopnie przedstawia różowo sytuację, by na drugi dzień zepchnąć nas w odmęt zwątpienia, depresji, zniechęcenia? Takiej propagandy robić nie wolno — propagandzistów należy unikać lub ich uświadamiać!

A tymczasem inne działy leżą odłogiem. Dlaczego dziś jeszcze nie każdy

Polak wie, co to jest PPR i Gwardia Ludowa, dlaczego nie jest właściwie poinformowany o niebezpieczeństwie komunistycznym na naszych ziemiach, o celach i metodach propagandy sowieckiej?. Przecież zwraca na to uwagę cała polska tajna prasa i to nie od dziś. Jeżeli idą tą drogą pewne nakazy i ostrzeżenia, to na to, aby rozchodziły się równolegle z wiadomościami polit. Uniknęłoby się wielu krwawych ofiar spowodowanych prowokacjami gestapa po wsiach, o których donosimy w każdym niemal nrze, gdyby propaganda szerzona przez społeczeństwo faktycznie uświadamiała należycie wszystkich. A możeby nasze gadulstwo i skłonność do wywnętrzania się sprowadzić do wspólnego mianownika rzeczowych ostrzeżeń (broń Boże rozsiewania przejaskrawionych i zatrważających wieści), ale do właściwego oświetlenia prasy wroga i jej nielogiczności, a celowego nastawienia do Polaków? Masz czytelniku pełny obowiązek podjęcia takiej właśnie pracy — zanim otrzymasz rozkaz powułujący do walki z bronią w ręku!

Przejścia od nadziei do depresji i zwątpienia powodują częstokroć niewiarę w wartość podawanych drogą radiową informacyj. W odpowiedzi przypomnijmy tu kilka faktów. Czy Amerykanie nie przyznali się do klęski po Pearl Harbour zadanej przez Japonię? Albo czy Anglicy podając przez szereg tygodni informacje o ostatecznych przygotowaniach do rozprawy w Afryce nie przeprowadzili jej faktycznie w zdumiewająco krótkim czasie i z wspaniałym wynikiem? Czy nie zapowiadali aż nazbyt ostrożnie zastosowanie skutecznych metod walki z łodziami podwodnymi, które dały już w czerwcu niezwykłe rezultaty? Anglia wie, jak obosieczną bronią są kłamstwa propagandowe. Czy je stosuje? Na to każdy łatwo znajdzie odpowiedź.

Za to p. Goebbels ma teraz nielada zadanie. Wśród huku bomb niszczących przemysł woj. niemiecki wśród tysięcznych ofiar ludności cywilnej i braku „sukcesów" od 3 kwartałów wmówić w Niemców celowość obecnej wojny i jej pomyślny wynik! W obecnej chwili hasłem niem. propagandy jest: wojnę nerwów w okresie wyczekiwania wygramy, a czas pracuje dla nas. Jesteśmy przygotowani i zabezpieczeni (wałem zachodnim i na południu Europy). Zdaniem Goebbelsa jest obojętne czy, gdzie i kiedy nastąpi inwazja. Afryka, Pantelleria to jeszcze nic, gdyż walka o Europę musi się rozegrać na samym kontynencie. Na załamanie w Rzeszy wyłącznie przez wojnę lotniczą niema co liczyć (to też Anglicy nigdy na to nie liczyli) — jak również na moment zaskoczenia, gdyż Rzesza obserwuje bezustannie przeciwnika. Największą sensacją są wynurzenia Geobbelsa o propagandzie ang., którą na wyspie każdy pojmuje jako jedną z metod prowadzenia wojny — podczas gdy w Niemczech wiadomości podawane zawsze zgodnie z prawdą (!) są faktyczną podbudową „morale" społeczeństwa! A ponieważ czekanie jest również jedną z metod prowadzenia wojny — więc Niemcy czekają, gdyż wierzą, że jeśli rząd ich milczy, to ma ważne powody. „Der Krieg im Zwielicht Das Reich" z 27. 6. Wątpimy osobiście, czy Niemcy w tej wojnie w mroku czują się tak pewni jak ich kierownictwo propagandy.

Kiedy indziej tłumaczy się owo czekanie strategicznymi przygotowaniami Stalingrad i Tunis nie złamały jedności „osi". Dziś zbierają się świeże wielotysięczne rezerwy, a do ich wyszkolenia potrzebny jest czas. Słowo: wojna pozycyjna nie istnieje w słownictwie „osi"; obecny spokój i milczenie nie jest wynikiem zmęczenia czy braku sił, lecz gotuje nowy szturm! „Der Faktor Zeit", w Donauzeitg 28. 6. Ostatecznie zbroją się i Sowiety po ich nieobliczalnych stratach 2-letnich. Niemcy wiedzą, że „łuk nieprzyjaciela" jest napięty i coraz silniej się naciąga, kiedy jednak wypadnie zatruta strzała — jest niewiadome.

Jednym słowem, przygotowania i wojna w mroku. Liczy się na bezgraniczne zaufanie społeczeństwa, na cześć którego plany śpiewa p. Goebels, podnosząc wytrwałość w cierpieniu nalotów ang. i obiecując lepsze jeszcze domy i fabryki odbudować w Nadrenii, ale... po wojnie. Zbyt wiele się również mówi o wale zachodnim i umocnieniach w Grecji, co do których Anglicy dawno się już wypowiedzieli i stale się wypowiadają — detonacjami zrzucanych bomb. Żałosne pienia nad ofiarami nalotów (które czytamy na tylu stronach ostatniego n-ru: Das Reich

i stawianie ich wytrwałości za przykład reszcie społeczeństwa, nie wrócą nikomu życia ni mienia. Pytanie, jak długo wytrzyma te „przygotowania" ludność Rzeszy? Sądzimy, że nie na długo wystarczy im tej cierpliwości, a tymbardziej jałowej propagandowej pożywki...

— — —

NAKAZY CHWILI.

MASOWE MORDY WYNIKIEM PROWOKACJI. Wypadki prowokacji gestapa pod płaszczykiem „roboty niepodległościowej" powtarzają się raz po razu, narażając lekomyślych na nieobliczalne ofiary. Oto kilka najnowszych wydarzeń z terenu: 21. 6. b. r. przybyło do Krzeczowa pow. Myślenice kilku młodych ludzi, którzy udali się do tamtejszego wikarego, przedstawili się jako „oficerowie" polscy (byli zresztą w mundurach) prosili o pomoc, wypytali się dokładnie o sytuację we wsi i zaproponowali werbunek ludzi do organizacji. Ksiądz, uwierzył przedstawianym przez nich „dokumentom" zaprosił jeszcze na naradę organistę i kilku mądrzejszych gospodarzy — w rezultacie wpisano szereg młodych ludzi na listę „organizacji". Przybysze odjechali, by w trzy dni później powrócić, ale już w mundurach gestapo, z silną ekipą zbrojną, która zabrała księdza, organistę i ludzi według otrzymanego spisu i po całodziennych indagacjach z biciem i katowaniem rozstrzelała na oczach całej wsi. Padło 19 osób.

Podobny wypadek zaszedł we wsi Błaszkowa poczta Kołaczyce pow. Jasło, gdzie 3 legitymujących się jako członkowie „organizacji niepodległościowej" gestapow. doprowadziło do zbiórki chłopców na folwarku, — aby następnie urządzić masakrę, w której 42 chłopów poniosło śmierć.

Ostrzegamy wszystkie wsie, by nie dawały posłuchu przebranym gestapowcom, ani prowokatorom, by nie kontaktowały się z ludźmi leśnymi, by nie pozwalały sprowokować się do zbrojnych wystąpień nieodpowiedzialnych i przedwczesnych, które wywołuje okupant, aby zbiorowo niszczyć ludność polską. Potworne te przykłady nie będą wskaźnikiem na drodze postępowania innych, i przestrogą przed karygodną lekkomyślnością.

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE musi odróżniać działalność Krajowych Sił Zbrojnych i Kierownictwa Walki Cywilnej od akcji oddziałów komunistycznych PPR, desantów sowiec. czy też zwykłych band rabunkowych. Działalność Sił zbrojnych i Walki Cywilnej ma na celu obronę ludności polskiej przed wrogiem, podczas gdy działalność wszystkich innych ma za zadanie bądź to korzyści materialne, bądź przygotowanie gruntu do wystąpień komunistycznych na ziemiach polskich w chwili decydującej. Bandy komunistyczne już obecnie sprowadzają nieszczęścia na terenach, na których grasują, korzystają z pomocy ludności, a gdy przybywa ekspedycja karna, pozostawiają ludność bez obrony.

Wniosek jasny, że społeczeństwo musi jaknajbardziej odseperować się od tego rodzaju band czy oddziałów dywersyjnych, oraz postawić poza nawiasem wszystkich tych, którzy z nimi współpracują.

NIE BĘDZIEMY SANITARIUSZAMI NIEMIECKIMI! Od pewnego czasu władze ogłaszają ciągłe przeszkolenia grup ludności, kobiet i mężczyzn w służbie opl. i sanitarnej, planując najwidoczniej zatrudnić Polaków w posiłkowych formacjach i służbach w razie nalotów itp. — oczywiście na korzyść swojej ludności cywilnej i wojska. Nie dać się wciągnąć na listy sanitarnej służby pomocniczej niemiec. Będziemy mieli dość pracy w decydującym momencie, gdy żołnierzowi polskiemu trzeba będzie iść z pomocą i ośrodkach sanitarnych i zaopatrzeniowych, jakie wówczas będą zorganizowane. Należy zawczasu myśleć o gromadzeniu materiałów sanitarnych których dzisiaj jest wielki brak — mając na względzie potrzeby naszego wojska i ludności cywilnej.

NIEMIECKIE PLANY przewidują w przyszłości akcję pacyfikacyjną jednego

dystryktu po drugim, w tej chwili fakty wskazują na aktualną pacyfikację dystr. radomskiego i na możliwość rozpoczęcia kroków w krakowskim. Wskazana jest wielka ostrożność w podróży, możliwość niebezpieczeństwa aresztowań oficerów meldowanych, którzy podawali swe adresy w roku 1940 i później.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE.

Z OSTATNIEJ PODRÓŻY GEN. SIKORSKIEGO. Jeszcze przed opuszczeniem Bagdadu oświadczył premier Sikorski na konferencji prasowej: „Oblężeni w swej fortecy europejskiej Niemcy nie mogą już wątpić w przygniatające zwycięstwo sprzymierzonych. Pragniemy, by po zwycięstwie nastał nietylko dla aliantów ale dla całej ludzkości okres pokoju i dobrobytu. W Inwazji wezmą udział z boku sprzymierzonych polskie Siły Zbrojne". Zapytywany o stosunki polsko-ros. gen. Sikorski zauważył: Przyjazne stosunki między Polską a Rosją są jedną z głównych zasad polityki Rządu. — W czasie pobytu na Bliskim Wschodzie gen. Sikorski konferował z głównodowodzącym Środ. Wsch. gen. Willsonem, następnie przybył 30. 6. z Beyrutu do Kairo w towarzystwie Tad. Romera i biskupa pol. Gawliny. W Beyrucie otrzymał premier pismo odręczne od prez. Roosevelta, którego treść nie jest znana. Ostatnią swą podróż przedsięwziął gen. Sikorski z Kairo samolotem w stronę Londynu przy czym spotkała go śmierć w katastrofie samolotowej w pobliżu Gibraltaru wraz z towarzyszącym mu gen. Klimeckim.

RACZYŃSKI EDWARD kierownik ministerstwa spraw zagr. przyjął 28. 6. ks. arcyb. Gotfrey a mianowanego charge de affaires Stolicy Apostolskiej przy Rządzie polskim w Londynie.

WOJSKO POLSKIE. Gen. Kukiel odsłonił w jednym z miast Szkocji tablicę pamiątkową ofiarowaną przez garnizon, który ustał w roku 1940/42. Tutaj saperzy polscy skonstruowali sławny „wykrywacz min.", który oddał tak wielkie usługi armii afrykańskiej. — Prez. Raczkiewicz dokonał inspekcji szkoły podchorążych i kompanii radiotelegraficznej.

I. DYWIZJA grenadierów we Francji w rocznicę swej bytności i walk została odznaczona przez franc. naczelne dowództwo odznaka Croix de la guerre. Dotychczas to wysokie odznaczenie otrzymywały conajwyżej pułki, a nie całe dywizje.

LOTNICTWO: W ciągu czerwca lotnicy polscy brali udział w szeregu wypraw jak: 17. 6. przeprowadzali zagony nad krajami okupowanymi, stoczyli walkę z myśliwcami niem. tracąc 1 maszynę. 19. 6. lwowski dywizjon myśliwski zestrzelił, jednopłatowiec niemiecki nad zat. biskańską. Dywizjony bombowe brały udział w nalocie na Krefeld z 21-22 6. Trzy załogi nie powróciły. Szczycą się polscy lotnicy z dywizjonu myśliwskiego poznańskiego, że w dniu 5. 6. eskortowali premiera Churchilla powracającego z płn. Afryki.

POCZTA USA wydała specjalny znaczek polski, co ma o tyle znaczenie, że dotąd nigdy godło innego państwa nie znalazło się na znaczku pocztowym Stanów.

LONDYN i koła urzędowe z zadowoleniem komentują skargi szmatławej pracy okupacyjnej, (która biada, że ani jeden oddział polskich ochotników nie walczy na froncie ros.) jako urzędowe stwierdzenie, że Polacy nie dali się nakłonić do żadnej współpracy z „osią".

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Z ŻYCIA STOLICY. Pogłoski o możliwościach „pacyfikacji w mieście z rewizjami całych bloków domów — nie sprawdziły się, natomiast wykorzystała ten nastrój Gwardia Ludowa, wydając ulotkę, wzywającą Polaków na odpowie-

dzenie na blokadę czynną walką i wzmożonymi sabotażami, organizowaniem komitetów obrony Warszawy itp. Zwykła prowokacja komunistyczna, której autorzy winni wiedzieć, że w odpowiednim czasie znajdzie się właściwa władza obrony Warszawy, ale nie będzie ona z ramienia PPR ani Gwardii Ludowej. Do Warszawy przybyło kilka tys. dzieci niemieckich pomieszczonych narazie na folwarku w Tworkach.

W dniu św. Władysława powiewał na wieży zegarowej zamku sztandar polski, usunięty stamtąd dopiero za kilka godzin.

ZBRODNIE NIEMIECKIE W KRAKOWSKIM. Terror okupanta doszedł do niebywałych dotąd rozmiarów w okolicach samego Krakowa, nadto w pow. jasielskim, kieleckim, dębickim. Miasto Kraków ma obsadzone wszystkie drogi wypadowe, zasiekami t. zw. kozłami hiszpańskimi, które utrudniają szybszy ruch pojazdów i pozwalają na legitymowanie i rewizję. 27/28 6. w kopalni „Krystyna“ w Tęczynku grupa dywersyjna zabrała znaczną ilość amonitu, sterroryzowawszy strażników, dokonała nieudolnego zniszczenia szybu i uszła, powodując natychmiastowe aresztowania ok. 100 osob na miejscu. W związku z tą kradzieżą pozostawała b. silna kontrola na drogach itd. Drugi akt sabotażu polegał na zniszczeniu urządzeń mleczarni w Rybnej w dniu 7. 1. 43 r. za co ekspedycja karna przeprowadziła pacyfikację we wsi Kaszów rozstrzeliwując kilkunastu mężczyzn, a tyleż wywożąc w nieznanym kierunku, paląc gospodarstwa z dobytkiem. W samą niedzielę 4. 7. nastąpiła także akcja we wsi Liszki i Piekary k. Tyńca, znajdujące się najbliżej terenu dokonanego sabotażu. W Piekarach kazano jak często bywa, leżeć spędzonym na łące mieszkańcom wsi cały dzień twarzą do ziemi. Z innych stron, okolic Słomnik dochodzą wiadomości o dalszych gwałtach dokonywanych na ludności, które zdają się mieć tło raczej sprawę ściągania kontyngentów i zastraszenia na przyszłość ludności, zważywszy na władze, które są z akcją związane.

W pow. buskim, stopnickim, opatowskim przeprowadzono w końcu czerwca pacyfikację, obsadziwszy brzeg Wisły, posyłając oddziały SS zmotoryzowane i kałmuków ros. W pow. stopnickim spalono wieś Szydłów i Strugę, zastrzelono ok. 80 ludzi, akcja objęła również Raków i Rakówki.

Na terenie Mielca pacyfikacje robią SS skoncentrowani w liczbie 2000, którzy z Mielca organizują wypady w okolicę. Koło Dębicy w dworze w Zbydniowie zaszedł wypadek szczególnego bestjalstwa niem. katów, którzy o 2 w nocy z 24/25 6. otoczyli dwór p. Kowerskiej, gdzie z racji wesela krewnych znajdowała się większa liczba osób, wymordowali do 22 ludzi (ze służbą prawdopodobnie więcej) i pochowali w rowie. Ci którzy w tym dniu wyjechali — ocaleli, tracąc przeważnie całą rodzinę. Rano przyjechały władze Liegens haftu, zabrać ten majątek na rzecz zarządu niemiec.

Ponadto notujemy spalenie w kieleckim wsi Tursko, gdzie padło ok. 50 kobiet i dzieci, a 26. 6. spalenie wsi Krzemienicy na pograniczu pow. mieleckiego i tarnowskiego.

Potworny ten rejestr niemieckich zbrodni zdaje się nie mieć końca...

NASTROJE NIEMIECKIE mimo takich metod zapewnienia swoim bezpieczeństwa — nie są podniosłe: Jeżeli specjalnymi okólnikami nakazują władze Niemcom, by interwenjowali zawsze z bronią w ręku w obronie swoich (dotychczas jak wiemy były to wypadki niezwykle rzadkie), jeżeli konfidenci zmieniają na gwałt swe mieszkania, a pewien starosta znany z polakożerczych wystąpień mieszka dziś stale w budynku gestapo — to znaczy, że warunki bezpieczeństwa się nie poprawiają. Akcja wymiaru sprawiedliwości postępuje bowiem wciąż naprzód. Służalcy niem. czują się również niepewnie, gdyż w czeiwcu w środkowej części Małopolski ukarano kilkanaście osób chłostą. Wobec wieści dochodzących z bombardowanej Rzeszy, wiara w zwycięstwo Niemiec rozwiewa się coraz bardziej. Niebrak również samozwańczo wysyłanych listów do Niemców z zawiadomieniem, że są zakładnikami za zbrodnie ich rodaków, np. takie zawiadomienie otrzymały Niemki w Stalowej Woli w wypadku zastosowania represyj do kobiet polskich. Powiększa się również akcja sabotażowa występująca na Śląsku i w Żywieckim. Dokonano sabotaży na linii kol. Trzebi-

nia, Oświęcim i między W. Dworami a Oświęcimem. Ostatnio wydarzyła się poważniejsza katastrofa na linii Kraków — Warszawa z ostrzelaniem niemieckich wagonów na przejeździe.

OLBRZYMIA KATASTROFA KOLEJOWA 4 pociągów zdarzyła się w tygodniu koło Zagnańska pow. Jędrzejów na linii Warszawa — Kraków. Pociąg z amunicją był w trakcie zdobywania i rabowania przez dywersantów, gdy wskutek przestawienia zwrotnic najechały na niego kolejno pospieszny z Krakowa, następnie 2 inne pociągi mieszane. Ofiary wśród Niemców b. znaczne.

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI... Zdrajca Krzeptofski zdołał zorganizować na terenie Podhala legion 200 ludzi, którzy uroczyście żegnani wyjechali do lubelskiego, gdzie przeznaczono ich na strażników kolej. i pozostawili pod „opieką Ukraińców". Nie podobała się góralom ta zmiana, *zaczęli zatargi* i bójki z Ukraińcami. Władze niemiec. odesłały ich w końcu (przebranych w najgorsze łachy po rozstrzelanych żydach) do N. Targu, a stamtąd powędrowali do Rzeszy na roboty.

Natomiast akcja rekrutacji do *legionu ukraińskiego jest słaba*. Rozbite na szereg grup społecz. ukr. zachowuje różne stanowisko wobec tej akcji, natomiast zgodnie z racji werbunku dokonuje aktów pobicia Polaków... Wielu ze zgłaszających się ma zamiar zbiec do lasu i czeka na wydanie broni. We wsch. Małopolsce rozlepiono odezwę wrogo oczywiście do Polaków zredagowaną, która wspomina, że 20 lat *czekali* Ukraińcy na taką chwilę, oni którzy zatrzymali napór bolszewików na Europę w 1920 r. Odezwa jest podpisana przez Kubijowicza.

RÓŻNE. Jedna z niemiec. gazet propaguje ostatnio, by Hitlerjugend nie nosiła latem *butów* z racji hartowania ciała i... oszczędności obuwia. Fakt znamienny dla 4-letniej gospodarki „planowej i celowej" prowadzonej przez wyższą rasę. Komentarz zbyteczny.

OPOWIADANIE BOSMANA Z POLSKIEGO ŚCIGACZA.

Ścigacze są to małe bardzo szybkie okręty, które pełnią służbę torpedowców, patrolowców lub kanonierek w zależności od uzbrojenia. Służba na ścigaczach jest szczególnie ciężka i niebezpieczna ze względu na małe rozmiary okrętu i taktykę walki, wymagającą bliskiego kontaktu z wrogiem. Polska marynarka wojenna posiada trzy ścigacze, z których każdy ma już w dorobku piękne wyczyny bojowe. Posłuchajmy co opowie bosman jednego z tych ścigaczy.

Chcę opowiedzieć, jak to było z tymi 6-oma ścigaczami niemieckimi przeciwko którym wystąpił nasz polski jeden. Wypłynęliśmy na morze na nocny patrol: dwa polskie ścigacze. Jeden nam jednak po drodze nawalił — jakaś mała usterka i musiał zawrócić. Bosman tamtego ścigacza prosił bym się z nim zmienił że on pójdzie na patrol a ja do portu, ale nie chciałem. Dobrze czułem, że się szykuje jakaś robota. Nie zgodziłem się. Popłynęliśmy na morze. Coś tam w radiu nam nawaliło, nadawali jakiś rozkaz i nasz telegrafista nic nie zrozumiał. Dobrze już po północy woła mnie dowódca i mówi: „Zobaczcie no, co tam majaczy, jakaś ciemna chmura czy co?". Ja patrzę i widzę, że to ścigacze. Idą jeden za drugim jak po linie. Jest ich pięć albo sześć. Dowódca zarządził alarm. Każdy się dobrze przygotował, a jeden z marynarzy to nawet założył hełm i pas korbowy jak zobaczył tyle złego na jednego. Kiedy już byliśmy niedaleko od nich, dowódca dał rozkaz otwarcia ognia. Szwaby z początku zgłupieli. Ponieważ szliśmy dosyć wolno, tak przypuszczali pewno, że mają do czynienia z jakimś większym okrętem. Kiedy się wreszcie zorientowali w sytuacji, kilka ścigaczy zaszło nas od tyłu. Ale my nie głupi. Daliśmy gazu i w nogi. A im się jakoś w głowie pokiełbasiło, w ciemnościach nic nie dostrzegli i zaczęli kropić do siebie nawzajem. Zaszliśmy ich znowu po pewnym czasie i odskoczyliśmy od nich jak się nam amunicja już prawie wykończyła. Widzimy po tym: idą jeszcze jakieś trzy ścigacze. Daliśmy sygnały rozpoznawcze, bo to może swoi. I rzeczywiście okazało się że były to brytyjskie

ścigacze, które szły nam na pomoc. Już teraz raźniej nam było atakować Niemców we czwórkę. Ale gdy się tylko Szwaby zorientowały, czymprędzej się wycofali. Do bazy wróciliśmy dopiero nad ranem zmęczeni, ale weseli. Ten sygnał radiowy, któregośmy nie mogli zrozumieć, to był rozkaz, żeby wracać do portu. Ale nasz radiotelegrafista to spryciarz. Każdy sygnał rozumie doskonale i tylko czasem... Mądry chłop!

— — —

„Dywizjon 303".

(Fragment z książki „Dywizjon 303" napisanej przez A. Friedlera, tłumaczonej na język angielski. Opowiadanie dotyczy dnia 6 września 1940 r., w którym Niemcy zamierzyli zupełnie zniszczyć ang. obronę myśliwców).

„Dywizjon 303 wystartował o godz. 8-mej min. 45 przed południem z 9-ciu maszynami. Radio z ziemi, jak zwykle wyznaczało kierunek lotu płdn. wschód. Po przebyciu połowy drogi między Londynem a wybrzeżem, myśliwcy zauważyli owe niepokojące nazwisko: niezliczone patrole Messerschmidtów. Szły dwójkami, bardzo wysoko, na pułapie nieosiągalnym dla Hurricanów... Z ziemi nie było ich wcale widać na tej wysokości, natomiast obecność ich wskazywała białe smugi powietrzne, jakie samoloty pozostawiały za sobą. Na niebie czystym, jak kryształ smug tych było coraz więcej i w końcu wyglądało to, jak gdyby niewidzialny pająk zarzucał na cały kraj olbrzymią złowieszczą pajęczynę..

W pewnej chwili z tej białej zasłony wyłoniło się zgrupowanie niemieckich bombowców. Sunęło w kierunku na Londyn i właśnie mijało Polaków o jakie 2000 m. na prawo. Miało za sobą osłonę z Messerschmidtów, którą w tej chwili atakował dywizjon Spitfairów. Dogodna sposobność. Dowódca polskiego dywizjonu bez namysłu decyduje się na natarcie i zataczając krąg w prawo, rzuca się na pełnym gazie w stronę bombowców. Dywizjon cały idzie za nim. Daleko nie zaszedł.

Zgóry spadła szarańcza. Jak wściekłe psy gończe zleciały się na ... Messerchmidy z przodu, z tyłu, z boków. Z potrójną przewagą: wysokości, szybkości i słońca w dodatku czwartej przewagi przytłaczającej ilości — zaatakowały 9-ciu myśliwców. Atak był druzgocący. Na pierwszy ogień poszedł samolot mjra Króla dowódcy dywizjonu. Sam major, jeden z najznakomitszych myśliwców polskich, ciężko poparzony ratował się na spadochronie.

Gwałtowny atak Messerschmidtów w tak dogodnych warunkach powinien był zniszczyć w pierwszym uderzeniu wszystkich 9 myśliwców: zniszczył tylko 1-go. Reszta wyrwała się karkołomnymi wywrotami z kleszczy i już w następnej sekundzie wytrąciła Niemcom ich przewagę zaskoczenia. Ich pociski biły w próżnię. Zawrzała walka. Związały się pojedynki. Powstał nieopisany chaos. Dywizjon 303 wyszczerzył swe zęby bojowego wygi i wysunął zadzierżyste pazury. Nie dał się sprzątnąć — od razu.

Por. Witur, na widok zbliżającego się żółtego pyska Messerschmidta, odruchowo ściąga drążek sterowy i ostro skręca samolot, aż mu w oczach ciemnieje. Przeszywa go bolesna wiadomość, że w chwili tej słabości zestrzeli go npl. Nie zestrzelił. Po odzyskaniu świadomości Witur widzi Messerschmidta pod sobą nurkującego. Rzuca się na niego. Krążą dokoła siebie raz, jeszcze raz. Za trzecią rundą Witur dociera do ogona przeciwnika i strzela z odległości 60 m. Pierwszy palący się Messerschmidt wypada z walki.

Sierżant Kar.. kończy w międzyczasie drugiego Messerschmidta a widząc poniżej 3 bombowce, Heinkle III pikuje na nie, obsypując je gradem pocisków i maszynę z prawego boku strąca w płomieniach — lecz w tej chwili sam trafiony pociskiem armatki, ratuje się wywrotem. — (C. d. n.)

Naczelny Wódz – Sikorski.

KW
ZW